№ 155. Kraków 10 Lipca — Wtorek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złr. 20	rocznie	złr. 24
	„	półrocznie	„ 12
	„ 5	kwartalnie	„ 6
	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 9 lipca.

Jakkolwiek żadnéj nieulega wątpliwości, że zmiana w rządzie neapolitańskim jest najważniejszym wypadkiem politycznym w ubiegłym tygodniu, to wszelako bardzoby było trudno ocenić wpływ jego na położenie ogólne polityki europejskiéj. Pochodzi to głównie ztąd, że wpływu tego nie wywrze sama konstytucya w Neapolu ógłoszona, ale dopiero zapowiedziane z Piemontem przymierze, mające być konstytucyi tej następstwem a oraz rękojmią.

Czy przymierze to nastąpi, a jeżeli nastąpi, jakie będą jego warunki — na to nikt odpowiedzieć nie umie. Cóż dopiero rzec o domysłach względem stanowiska jakieby zajęły państwa europejskie w obec tego nowego przekształcenia się konstytucyi włoskiéj — a przecież położenie ogólne właśnie od owego stanowiska zawisło.

Jak dotąd więc zdaje się, że wiadomy akt monarszy Franciszka II w niczém jeszcze położenia niezmienił. Pisano i zapewniano już pierwéj, że Rosya i Hiszpania czyniły Piemontowi przedstawienia względem postępowania jego w obec powstania w Sycylii. Sądzić należy, że albo przedstawień nie było, albo inne niż pisano, skoro dziś, w chwili gdy Neapol stara się o przymierze w Turynie, oddaje statki zabrane, posłowi W. Ks. Toskańskiego w Neapolu herby zdejmować poleca, właśnie organizuje się teraz wyprawa do Sycylii pod wodzą pułkownika Cosenza, nierównie liczniejsza od poprzednich, a organizuje się nierównie głośniéj niż wyprawa Garibaldego i Medici. Niepozwala to wnosić ani o bliskiem zawarciu przymierza z Neapolem, ani o protestacyach mocarstw. Osłabia to także bardzo twierdzenia niektóre, jakoby ogłoszenie konstytucyi i propozycya przymierza, całe zgoła postępowanie rządu neapolitańskiego, stało się za bezpośrednią poradą rządu francuskiego, bo polityka cesarska lepiéj zwykle gotuje drogi dla rad które jeżeli daje, chce aby były skutecznemi. Lecz z drugiéj strony król Franciszek tak nieszczędzi ustąpień, jakby zdążał do celu, który go w przekonaniu jego chybić nie może. W jednym z listów neapolitańskich czytamy, że jedyną w téj chwili pewną rzeczą jest — tajemnica. Obecny stan rzeczy długo pozostać nią nie może.

Anglia nie oświadcza się stanowczo w tem położeniu, lubo sądzić wolno, że nie będzie popierać przymierza Neapolu z Piemontem. W kwestyi sabaudzko-szwajcarskiej jest za konferencyą, ma być za nią i Rosya, a przecież trwamy jészcze w naszem uprzedzeniu, że niemoże przyjść teraz do konferencyi mocarstw w sprawie wyłącznie szwajcarskiej. Państwa niemieckie nie wyrzekły swego zdania; dziennik półurzędowy wiedeński zaprzeczył, aby Austrya taką odpowiedź wysłała, jaką podały dzienniki zachodnie, wszakże nie dodał, jaką była odpowiedź. Nic pewnego również co do owych bez końca rozumowań o zbliżeniu się Prus do Austryi, czy też Austryi do Prus; nic pewnego o całej owej kwestyi niemieckiej, w któréj naprzemian występuje sprawa to Bundestagu, to jedności, to państw pomniejszych, to heska, to holsztyńska, to wreszcie sprawa reorganizacyi wojskowej i tyle innych. Kiedyś wypadki dadzą sobie radę w tym labiryncie, do którego jeszcze żadne rozumowanie stosownej i praktycznej skazówki nie znalazło. Ważnem byłoby symptomatem w położeniu politycznem, gdyby Książe Rejent przyjął zaproszenie Cesarza Napoleona do obozu w Châlons — lecz wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. A nadto odwiedziny mają być dopiero we wrześniu — do września zaś daleko, i całe położenie polityczne zmienić się łatwo może.

Korespondencya Czasu.

Lwów 5 lipca.

(z) Dla uzupełnienia sprawozdania z tegorocznego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, pozostaje mi jeszcze wymienić niektóre ważniejsze szczegóły z obrad nad przedmiotami z rozmaitych wydziałów gospodarstwa. Ożywione rozprawy toczyły się nad pytaniami dotyczącemi chowu bydła, mianowicie nad pytaniem: czy korzystniej jest dla gospodarzów dopasać woły opasowe jak najwięcej, lub też mniej dotuczone sprzedawać. Uznano, iż jak największe dopasanie wołów daleko znaczniejsze przynosi korzyści, w każdym razie, czy to woły idą na konsumcyę miejscową, czy też w transport na handel. Oprócz tego zyski dla gospodarstwa z nawozu przy dobrem tuczeniu wołów, są o wiele znaczniejsze. W rozprawie o mleczności krów i wyrabianiu serów z nabiału na wzór zagranicznych, oznajmił jeden z członkow, że według jego doświadczeń od dobrze karmionej krowy krajowej uzyskuje się w ciągu roku 146 funtów sera ementalskiego, lecz dla wielkich wydatków przy sporządzeniu onego, zysk ciągniony tym sposobem z nabiału nie przenosi rocznie 5 zr. w. a. nad zwykły dochód z nabiału od jednej krowy.

Z kwestyj należących do wydziału technologicznego, najważniejszą była rozprawa o korzyściach z założenia fabryk rektifikacyjnych; które dla łatwiejszego wyprowadzenia za granicę wódki z gorzelni krajowych, nader byłyby użyteczne.

Zajmowano się także kwestyą zawiązujących się spółek komisowych i handlowych w różnych stronach prowincyj. Uznano za najkorzystniejsze, iżby obywatele chcący zawiązywać pomiędzy sobą takowe spółki, wysłali do Lwowa na pewien czas oznaczony delegatów swoich, dla naradzenia się razem nad urządzeniem takowych spółek, i porozumienia się wzajemnego względem zasad i łącznego ile możności działania. Polecono komitetowi zawiadomić o tem postanowieniu zgromadzenia członków korespondentów powiatowych, w celu przyprowadzenia do skutku powyższego wniosku.

Na miejsce zmarłego w ciągu zimy Michała hr. Starzeńskiego, wybrano na członka zastępcę w komitecie Aleksandra hr. Dzieduszyckiego.

Bardzo ożywione w ciągu dwóch posiedzeń wywołał rozprawy wniosek komitetu o potrzebie ustanowienia przy jego biórze sekretarza referenta płatnego. Zromadzenie zgodziło się na potrzebę obsadzenia tego miejsca, a to stosownie do §§ 41 i 52 statutów Towarzystwa, lecz wniosek komitetu, iżby rzeczonego referenta mianować natychmiast i to z grona członków komitetu, upadł. Posada ta obsadzona będzie w drodze konkursu z pomiędzy członków Towarzystwa gosp. na przyszłem ogólnem zgromadzeniu bezwzględną większością głosów. Płaca wyznaczona do téj posady jest 1200 zr. wa., która z czasem wzrosnąć ma do 1500 zr. wa. Wkrótce rozpisany ma być konkurs, który bliższe warunki oznaczy.

Poznań 6 lipca.

Ukończyły się wyścigi konne, które w ogóle nie były bardzo świetnemi, chociaż na stosunki finansowe kraju naszego, jeszcze są zbytecznemi. Jak w Warszawie tak i tu nie jednego doznano zawodu gdy wskutku cofnięcia koni, nieraz jeździec samopas tór objechał i bez walki zwyciężał. Cudzoziemców mniéj w tym roku w kursach tych udział wzięło. Po wyścigach były tańcujące zabawy i loterya na dom sierot. Dziś już Poznań zupełnie z napływowych gości się wypróżnił i przed zimą nie będzie już więcéj z pewnością ożywiony. Obecnie zasiada tu komisya departamentowa do podatku od dochodu; nie jest jednak w komplecie, z powodu że niektórzy członkowie odmówili zasiadania i udziału w obradach pod prezydencyą p. Mirbacha po pamiętném posiedzeniu Izby niższéj w Berlinie w d. 12 maja r. b. P. Puttkammer podobno już Poznań opuścił, ale odjazd jego tak mało wrażenia zrobił, i to we wszystkich tutejszych sferach, że o tem mało kto się dowiedział.

W przeszłym tygodniu odbył się popis publiczny w zakładzie edukacyjnym Urszulanek w obec X. Arcybiskupa i całej prawie kapituły, tudzież licznie zebranéj publiczności. Popis ten okazał bardzo świetne rezultata pod względem postępu w naukach, językach i z najzupełniejszém wypadł zadowolnieniem wszystkich obecnych.

Korespondencya z Królestwa w *Posener Zeitung* donosi, że ukaz z 23go maja zawierający ograniczenia towarzystwa rolniczego cofniętym został; chcielibyśmy wierzyć temu, ale jak dotąd wiemy, korespondent był w błąd wprowadzony—błąd ten niemógł być jednak popełniony w Warszawie.

Rząd musi się zajmować jakim projektem połączenia naszych Towarzystw kredytowych, kurs bowiem nowych listów zastawnych znacznie się podniósł, różnica kursu z dawnemi jest tylko 1½% wynosi, a domyślna giełda zawsze nam ten symptom okazuje, gdy jest mowa o połączeniu instytutów, aczkolwiek oficyalnych kroków ku temu niemasz żadnych.

Powietrze mamy od niejakiego czasu zupełnie chłodne, wilgotne, porze roku nieodpowiednie a dla rólników bardzo niepomyślne, bo przeszkadza w sianożęciu i sprzęt zboża opaźnia a zwłaszcza sprzęt rzepaku ważnego w tym osobliwie roku z powodu cen wysokich.

Wrocław 6 lipca.

† W obecnem położeniu Europy nic niejest tak mało wiadomem, jak wzajemne istotne usposobienie jednego gabinetu względem drugiego. Zjazdy panujących nie są dostatecznym punktem oparcia dla szukającego prawdy polityka. Wychodzące tuzinami broszury mniéj go jeszcze dać są zdolne. Zjazd wrocławski niezrodził żadnéj ważnéj zmiany i prędko poszedł w zapomnienie. Zjazd w Villafranca pozostał prawie bez wpływu na następne wypadki. Zjazdem badeńskim tylko się jeszcze prasa niemiecka szczegółowo zajmuje. To co miało być istotnym celem jego — uspokojenie podejrzliwości, niechęci i nieprzyjaźni niemieckich, rozniecorych przeciw Francyi, niezostało wcale osiągniętem. Dziś tak samo, jak przed zjazdem, żaden patryota niemiecki nieprzysięże na pełne najprzyjaźniejszych oświadczeń słowa Cesarza Napoleona. Owszem, każdy jest przekonany, że słowa te, dziś choćby istotnie szczere były, z zmianą chwilowéj sytuacyi, żadnéj niebędą miały wartości. Wszakże według samego *Monitora* zjazd badeński był tylko trochę czemś innem jak prostą grzecznością. Większego znaczenia są słuszne czy niesłuszne sympatye i antypatye narodowe. W nich francuzi i niemcy szczerszymi i prawdziwszymi są, niż obustronni panujący w swych grzecznościach. Są jednak tacy którzy twierdzą, że usposobienie gabinetów pruskiego i francuskiego stało się istotnie od zjazdu badeńskiego nietylko przyjaźniejszem, lecz że opiera się na jakichś rzeczywistych, chociaż dotąd nieodsłoniętych umowach. Z twierdzeniem tém wiąże się pogłoska, że Książę Rejent ma pojechać do Chalons, jakoby dla oddania wizyty Cesarzowi. Pogłoski takie powstają zwykle w prasie, którą się posługują państwa pośrednie, niczego się tyle nielękające, co hegomonii Prus, chociażby tylko dyplomatycznéj i militarnéj, dokonanéj pod wpływem i protekcyą Francyi i Rosyi.

Czy taka pośrednich państw obawa jest słuszną, trudno to wiedzieć. Bo znów z drugiéj strony, zbliżenie się Prus do Austryi, czyli raczéj, jak tu twierdzą, Austryi do Prus, nieulega podobno żadnéj wątpliwości. *Ost deutsche Post* utrzymuje wprawdzie, że zbliżenie się to istnieje więcéj w prasie, niż w gabinetach, że przynajmniéj dotąd nieopiera się na żadnym materyalnym czynie; *Kreuzzeitung* jednak, która za koniecznością takowego zbliżenia się ciągle gorąco przemawia, zapewnia z najlepszego źródła, że stosunki polityczne obu gabinetów są w téj chwili jak najprzyjaźniejsze, i że chociaż dotąd nieopierają się na żadnéj realnéj podstawie, to w każdym razie rychléj czy późniéj do tego przyjdzie. Dziennik ten widziałby spełnione najgorętsze życzenia swoje, gdyby najprzód odnowionem zostało święte przymierze, a pod wpływem jego zawiązała się koalicya europejska przeciwko politycznéj przewadze Francyi. Zadanie nielada. Na nieszczęście, braknie tylko ludzi do urzeczywistnienia tak błogich dla ludzkości życzeń, a w obozie feodalnym najtrudniéj ich podobno będzie znaleść.

W téj nawet chwili z obozu tego wystąpił najzagorzalszy szermierz, znany profesor hallski Leo, który pisywał do hallski *Volksblatt* na pociechę *Kladderadatscha* polityczne miesięczne przeglądy, a dziś oświadcza, że je pisać przestaje, bo dzisiejsza atmosfera polityczna tak jest „śmierdząco mglista“ (tłumaczenie dosłowne), że wszelka walka w niéj nietylko jest nieznośnie nudną lecz bezskuteczną, i że czasu drogiego lépiéj można użyć, pracując w osobistym zawodzie. Wszystkie dzienniki, a na czele *Kreuzzeitung*, powtórzyły deklaracyą sławnego skądinąd profesora. Gdyby profesor ten żył w średnich wiekach, byłby niezawodnie uciekł ze świata i udał się na puszczą.

Od tygodnia siedzimy tu jak zamknięci w domu. Zimno, deszcz, grady niedozwalają wyjść na parę chwil na przechadzkę. Wczoraj przejeżdżał przez Wrocław Antoni Zygmunt Helcel, udając się na kuracyę do Kissingen. Z Królestwa niewiele osób tego roku przejeżdża.

Paryż 4 lipca.

B. Wczoraj pochowano zwłoki księcia Hieronima Bonapartego; ciało przez tydzień blisko na wspaniale przybranym katafalku na widok publiczny w pałacu Palais Royal wystawione było. Pierwszego dnia wszystkie władze duchowne, cywilne i wojskowe pospieszyły dopełnić obrzędu pokropienia święconą wodą. Cesarza zastąpił książę Murat i z należną etykietą przybył z orszakiem w karecie dworskiéj dla oddania przedostatniéj usługi zmarłemu. *Constitutionnel* onegdajszy w długim wywodzie zwyczajów dawnéj monarchii, chciał widać oświecić publiczność trochę zdziwioną zupełną nieobecnością monarchy przy zwłokach stryja. Według dawnego zwyczaju królowie niemogli się nigdy znajdować w miejscu gdzie śmierć nastąpiła, jak gdyby unikając styczności z niwellatorką rzeczy ludzkich, pragnęli przez to podnieść nieśmiertelność zasady monarchicznéj. *Constitutionnel* nieposuwa wprawdzie tak daleko rozumowania, ale takie jest znaczenie rzeczywiste zwyczaju tradycyjnego, dopełnione formułą „*Le roi est mort vive le roi.*“ Nowa dynastya czy słusznie i racyonalnie robi, usiłując ogniwem grobobowym związać wyniesienie swoje z poprzednikami? Jest to zadanie, którego rozbierać niebędę. Napoleon I wskazał sam miejsce na grób swój i rodziny w pieczarach *ś.* Dyonizego. Napoleon III wykona wolę fundatora dynastyi. Jeden książę Hieronim widać że był przeciwny zamiarowi, bo kiedy w senacie wniesiono przed parą laty projekt do prawa upoważniającego restauracyę bazyliki *ś.* Dyonizyusza, książę rzekł: „Co do mnie jeżeli umrę we Francyi, chcę ażeby mnie pochowano albo u Inwalidów albo w grobie wspólnym.“ *(fosse commune)*. Wiadomo że w Paryżu, gdzie przestrzeń jest drogą i grób na wieki posiadany kosztuje parę tysięcy franków, ubodzy chowani bywają jedni koło drugich na przestrzeni wyznaczonéj, a po kilku latach kości ich wygrzebane i przeniesione w dół, zostawiają miejsce nowym przybyszom. Lamennais na własne żądanie złożony został w tym omnibusie marności ludzkich. Książę Hieronim, któremu słusznie należy się hołd za chrześciańskie i filozoficzne zarazem pojęcie rzeczy, wczoraj pochowany został u Inwalidów. Jeżeli wystawa orszaku i tłum towarzyszący pogrzebowi mogą służyć za miarę uczuć, to pewnie książę Hieronim musiał być wielbiony za życia. Prawda, że strącić wypada z wczorajszych manifestacyj część, która się należy Napoleonowi I a która zawsze jest srcy popularną. Przypominam sobie, wczoraj dwadzieścia lat temu, podobny obrzęd sprowadzenia zwłok fundatora Cesarstwa i dynastyi Napoleońskiéj, a choć porównanie było na korzyść przeszłości, nie można jednak zaprzeczyć, że wczorajszy obchód był także imponujący. Przez dni pięć poprzednich po kilkadziesiąt tysięcy ludzi czekało bezprzestanku w okolicach Palais Royal i kolei zbliżenia się do ciała wystawionego. Z równym zatém pośpiechem i zarazem cierpliwością pospieszyła publiczność zająć wygodne miejsca dla przypatrzenia się pochodowi orszaku pogrzebowego. Gmach i kościół inwalidów wspaniale został czarnemi ozdobami ze srebrem obity. Tysiące świateł zajaśniało. Kardynał arcybiskup paryski czekał otoczony liczném duchowieństwem na przybycie ciała. Od Inwalidów aż do Palais Royal, rozciągnięto dwurzędny szpaler gwardyi narodowéj i wojska piechotnego, kawalerya i artylerya na poprzecznych ulicach aż kolej na nią wzięcia miejsca w orszaku przyjdzie. Publiczność za szeregami, na wzniesieniach, w oknach, balkonach, na dachach, domach itd. czekała przesunięcia się smętnéj defilady. Działa na dziedzińcu Inwalidów od szóstéj zrana co kwadrans słyszeć się dawały. Punkt o jedenastéj salwa całéj bateryi oznajmiła Paryżowi, że ciało z katafalku na barkach 12 stugwardzistów do karawanu zniesione, do wiecznego spoczynku wyruszyło.

Orszak rozpoczął śliczny pułk huzarów liniowych, którego nawiasem dziarskie konie niech mi wolno będzie podziwiać. Za nim pułk piechoty, potym batalion strzelców, dwa bataliony zuawów gwardyi, marszałek Magnan konno z całym sztabem, dwa pułki piechoty liniowéj, Jenerał Lavoestine i dwa bataliony gwardyi narodowéj, dwa plutony stugwardzistów, kareta cała kirem pokryta z pikierami i koniuszemi księcia zmarłego, Adjutanci, domownicy, urzędnicy dworu księcia Napoleona, oraz kilku oficerów cudzoziemskich i deputacya majtków z Hawru, duchowieństwo parafii

Sgo Rocha i Inwalidów, kanonicy, biskupi. W Paryżu i wielkich miastach Francyi, kapłani tylko do podwoi kościoła wyprowadzają ciało i przyjmują je znowu u wrót cmentarza. Na ten raz jeden wystąpili tak jak u nas, ale nie śpiewano tak wzruszających gregoryańskich psalmów. Z cicha modlili się kapłani. Zaraz za duchowieństwem postępował karawan ośmiokonny, nie wzniosły i nie tak strojny jak Cesarza Napoleona I. Za karawanem prowadziło dwóch masztalerzy konia wierzchowego księcia. W niejakim odstępie szedł książę Napoleon syn na którego barkach odbijał czarny żałobny płaszcz aż do ziemi zakrywający odznaki światowe. Widać było na twarzy księcia głęboki smutek. Syn mocno był do ojca przywiązany, podobieństwo do Napoleona I jeszcze wydatniejsze było w tym dniu żałobnym niż w innych dniach świetności i uciechy. Towarzyszyli księciu, książę Małachowy po prawéj i książę Lucyan Murat reprezentujący Cesarza po lewéj stronie. Końce całunu trzymali p. Arnold Fould, admirał Hamelin, marszałek Vaillant i p. Troplong. Za księciem Napoleonem szereg ministrów, szereg marszałków. Cesarz upoważnił marszałków na prowincyi zajętych do przybycia na pogrzeb; grupa szambelanów, koniuszych, wielkich dygnitarzy dworu. Za niemi senat, Ciało prawodawcze, rada stanu, najwyższa Izba obrachunkowa, magistratury, municypalności, ministerya, deputacye itd. itd. Ta część orszaku w którym ci tylko byli konno których służba wymagała, reszta zaś pieszo w żałobnym stroju to jest z krepą i w rękawiczkach czarnych, zdawała się nieskończoną i znużyła nawet oczy różnobarwnością i jaskrawością haftów, dekoracyj i odznak. Władze Francyi przeciągnęły wczoraj przed ludem. Za władzami pojazdy dworskie sześciokonne w liczbie czterech. Za niemi pojazdów czterokonnych i parokonnych kirem obitych municypalnych 24. Pompa bezużyteczna. Konie pokryte kapami ruszać się ledwo mogły, koniuszowie prowadzili ich. Do tych karet nikt nie wsiadł ani tam ani z powrotem.

Zamykały pochód pułki gwardyi narodowéj, gwardyi cesarskiéj i liniowe w równéj liczbie co poprzedzające. Muzyka i dobosze ponurym łoskotem przerywały powszechną ciszę. Czas przyjętym zwyczajem sprzyjał uroczystości. Dotąd nie mieliśmy lata. Deszcz i czasem dokucza nam zimno. Wczoraj było ciepło, deszcz nie padał, a słońce tylko się mgłą chmurną pokryło. Do kościoła inwalidów weszły tylko osoby składające pieszy orszak. I tak było dosyć do ścisku i nieznośnego gorąca. Wojska zmasowały się na prawo i lewo placu inwalidów. O w pół do pierwszéj rozpoczęto sumę. Po ewanielii wstąpił na kazalnię biskup Coeur. Po dopełnieniu ostatnich modłów znieśli stugwardziści ciało do pieczary pod kaplicę S. Hieronima gdzie już leży starszy syn księcia zmarły w 1847 i serce żony z domu księżnéj wirtemberskiéj słynnéj wzniosłym małżeńskiem poświęceniem.

Przy ostatnich w pieczarach modlitwach byli tylko książę Napoleon i książę Lucyan Murat z małym orszakiem dygnitarzy. Księżna Klotylda synowa i Matylda córka pozostały w kościele, gdzie od jedenastéj rano w trybunie odrębnéj czekały na przybycie orszaku. Salwy artyleryi zwiastowały Paryżanom nieobecnym w kościele postęp obrządku. Przy wniesieniu ciała, przy podniesieniu i przy złożeniu w grobie grzmot działowy słyszeć się dawał. O trzeciéj wszystko było skończone. Wojska w nieładzie powróciły do koszar. Wieczorem wszystkie teatra były zamknięte. Tak się zakończył dzień, w którym jeżeli można powiedzieć, że skłonność Francuzów do przedstawień miała porę zadowolnienia, to też i uczucie dynastyczne jawnie się okazywało. Na wezwanie ministra spraw wewnętrznych we wszystkich dyecezyach modły za pokój duszy księcia Hieronima czynione były. Powiadano mi że zmarły w ostatnich chwilach niczém nie był zajęty jeno Garibaldim. Gdy przyszedł do przytomności pytał zaraz co robi Garibaldi? Ostatnie słowo które wyrzekł było: Palermo! Palermo!

Paryż 5 lipca.

Nie mogłem pisać w dzień pogrzebu księcia Hieronima, bo poczta była zamknięta. Gdybym był pisał nazajutrz, list mój byłby przyszedł do Krakowa na dzień, w którym *Czas* nie wychodzi. Piszę więc dopiero dzisiaj, w mój dzień zwyczajny. Jest to zapóźno pisać o pogrzebie, o którym macie już niezawodnie szczegółowe doniesienia, ograniczę się więc na krótkiej wzmiance. Obliczono, że około 200,000 osób odwiedziło ciało księcia Hieronima w Palais Royal. Były to osoby należące do klasy ludowej, bardzo zwykle ciekawej i wytrwałej w trudach. Przy zamykaniu trumny, książę Napoleon rzucił się na ciało ojca i rzewnie go pożegnał. Pogrzeb odbył się w wielkim porządku i z niepospolitą okazałością. Przed trumną szło duchowieństwo, jak się dzieje w Polsce na każdym pogrzebie, a co tu dzieje się tylko na pogrzebach monarszych. W Paryżu, ciało prywatnych nie bywa wystawiane i odkryte, choćby był najbogatszy pogrzeb, duchowieństwo nie idzie przed karawanem, lecz tylko jeden ksiądz jedzie w pojeździe. W Polsce każdy prywatny jest chowany jak monarcha francuzki. Karawan księcia Hieronima był wysoki i bardzo bogaty. Za karawanem, zaraz za koniem zmarłego szedł książę Napoleon. I to nie zdarza się na pogrzebach prywatnych we Francyi, na których nie pokazują się nigdy ani rodzice ani dzieci. Oblicze księcia Napoleona okazywało głęboki smutek. Zrobiło to wrażenie na ludzie, który szanuje i czci związki rodzinne. Dla oszczędzenia czasu, była tylko msza czytana. Potem wszedł na ambonę biskup z Troyes i przemówił o zmarłym. Po wytłumaczeniu, że krótki czas nie pozwolił mu przygotować mowy godnej okoliczności, biskup wyraził się o życiu i zaletach zmarłego, o cnotach jego żony księżniczki Wirtemberskiej, o pobożności księżnej Klotyldy, o powinnościach księcia Napoleona (nic w tem nie było osobistego), nareszcie o powinnościach wojska francuzkiego względem Ojca świętego. Cała mowa była ułożona z talentem; peryody jej były pełne i wzniosłe, a na co zważają Francuzi zawsze trochę retoryczy. Około trzeciej godziny książę Hieronim został złożony w grobie, ale dopiero późno wieczorem tłumy narodu rozeszły się i Paryż przybrał swą zwyczajną fizyognomią. Pogrzeb księcia Hieronima był dniem politycznym. Pokazał on, że cesarstwo ma głębokie korzenie we Francyi, że jest narodowe. Dziś Cesarstwo przenieśli się do St. Cloud. Książę Napoleon ma udać się z żoną do Meudon.

Biskupi korzystają z wolności i ogłaszają listy pasterskie za Papieżem i pożyczką rzymską, na którą zbierane są podpisy w całej Francyi. Zapewniają, że pożyczka (50 milionów fr.) się uda. Rząd rzymski daje za 100 fr. tylko 5%.

Włochy przechodzą przez nowy obrót wypadków, który bardzo zajmuje polityczne sfery paryskie. Nie chodzi już o barona Brenier, do którego sprawy rząd francuzki nie przywięzuje zbytniej wagi, czekając cierpliwie na śledztwo, ale idzie o przyszłość Włoch i Sycylii, do której udał się Mazzini. Garibaldi traci na wzięciu w Sycylii, a znajduje się w chwili ważnej. Dowiedziawszy się o zmianie rzeczy w Neapolu, o obietnicy konstytucyi i chęci zbliżenia się do Piemontu, Garibaldi oświadczył się za potrzebą spiesznego połączenia się z Piemontem, dla tego, że nie chce ocalenia Neapolu i powrotu do myśli konfederacyi włoskiej, wywieszonej przez ministra Spinelli. Książę Tayllerand w Turynie stara się skłonić rząd piemoncki do przyjęcia przymierza z Neapolem. Hr. Cavour opiera się temu, bo nie ufa Neapolowi a nadto przewiduje tego następstwa. Są osoby które utrzymują, że z utrzymaniem Neapolu konfederacya włoska byłaby jeszcze podobną, a gdyby myśl konfederacyi wróciła, Piemont mógłby stracić Włochy środkowe. Według zdania osób, o których mówię, konfederacya mogłaby się składać z Neapolu, Sycylii (odosobnionej), Rzymu, Piemontu i Włoch środkowych, które nie są dotąd szczerze za jednością. Za konfederacyą był zawsze Cesarz, a za jednością Piemont, popierany przez Anglią. Cesarz nie mógł się opierać dążeniu do jedności, ale go nie poparł i dotąd nie uznał wcielenia Włoch środkowych do Piemontu. Jeżeli ona nie jest mrzonką, przewaga myśli konfederacyi nad jednością zależy od postępowania Neapolu. Baron Brenier radził królowi przyjąć konstytucyą francuzką, a lord Elliot konstytucyą z r. 1848. Rada lorda Elliot nie była może szczerą, ale król poszedł za nią i przywrócił konstytucyą z r. 1848. Król zniósł nadto stan oblężenia.

Sprawa neapolitańska jest nieszczęśliwą dla tego, że różni mocarstwa z Francyą. Rosya broniąca Neapolu widząc w wypadkach neapolitańskich i sycylijskich rękę francuzką (której nie było), szuka odwetu i łączy się z Anglią w sprawie Chablais i Faucigny. Nieporozumienie między Francyą a Rosyą, o którem pisałem, było i jest jeszcze rzeczywistością. Anglia przy pomocy innych dworów, chciałaby pod pozorem sprawy Chablais i Faucigny zadać cios Francyi. Anglia, Rosya i podobno Prusy mają żądać zebrania konferencyi. Książę Metternich oświadczył, że Austra zgodzi się na to co inni, że nie chce dawać w tym interesie żadnej inicyatywy. W tej sprawie p. Thouvenel wyraził się był stanowczo i kategorycznie i trudno przypuścić, aby konferencya mogła zmusić Francyą do dania Szwajcaryi pasu ziemi otaczającego jezioro genewskie.

Margrabia Antonini opuści dwór paryzki, ma go zastąpić książę Serra Capriola. Belgia ma przysłać do Paryża pana Liedts dla negocyowania nowego traktatu handlowego. Przybył tu hr. Persigny, według jednych dla pogrzebu, a według drugich dla naradzenia się nad trudnościami, które napotyka Francya ze strony Anglii. Wszyscy dyplomaci są na miejscu. Część świata dyplomatycznego była wczoraj na koncercie Mozarta na polach elizejskich. Była tam i pani Seebach i pani Kalergi i młody kawaler Nigra.

Orleaniści odgrywali całą swą rolę międzynarodową i dość skutecznie. Na bankiecie danym dla nich w pałacu kryształowym pan Bright przemówił za przymierzem zachodniem. *Standard* twierdzi, że Bright stoi na czele partyi republikancko-angielskiej, która miała się wywiązać ze szkoły manchesterskiej. Czy to nie przesada strachu? Cobden bawi jeszcze w Paryżu z żoną. Pan Genty ogłosił broszurę pod tytułem: „Ochotnicy angielscy", w której opisuje stan ludu w Anglii i oligarchią angielską.

Ostatni numer *Revue des deux Mondes* zawiera artykuł pana Remusat orleanisty obrócony przeciw działaniu Francyi na zewnątrz. Jest to artykuł stronniczy i raczej gmatwający niż wyświecający rzeczy. Drugi artykuł pana Geoffrot opisuje dzisiejszy stan Szwecyi. Autor gani w nim Norwegią, że nie zlała się ze Szwecyą, ale nie nadmienia o powodach tego, o dziwnej i wstecznej konstytucyi szwedzkiej, która zraża i zniechęca demokratycznych norwegczyków.

Rząd francuzki pozwolił panu Prevost Paradol wysiedzieć w domu zdrowia miesiąc więzienia, na który został skazany. Jak widzimy, postępowanie rządu jest łagodne.

Revue Contemporaine wypływa zawsze na wierzch. Rząd miał postanowić, aby ten Przegląd trudnił się polityką, a *Revue Européenne* literaturą i aby subwencya była równo rozdzieloną między dwa Przeglądy.

Cerkiew, którą budują Rosyanie na wzgórzu przedmieścia śgo Honorego wznosi się spiesznie. Będzie to kosztowna budowla bizantyńska.

Czas mamy piękny. Obawy o urodzaj ustały. Giełda się podnosi.

Zawiązało się tu towarzystwo dla wydawania dobrych książek polskich i po niskiej cenie. Nadeszło tłamaczenie wydawcy *Kuryera Wileńskiego*, tłumaczenie które nie uznano dość jasnem.

Mianowani w lwowskim obrębie rządowym adjunktami powiatowymi, stale: adjunkci sądowi: Wincenty Babiński, Wojciech Nahlik; tymczasowo: Atanazy Baczyński, Ludwik Słotwiński i Apolinary Schabenbeck, tudzież aktuaryusze powiatowi: Jan Mochnacki i Karol Maryański.

Wiedeń 8 lipca. Król Maksymilian Bawarski przybyć ma niezadługo do Gräfenberga w Szląsku austryackim, gdzie się leczyć będzie zimną wodą. Z tego powodu wnoszą niektóre dzienniki, że się albo tam, albo w Ołomuńcu zjedzie z Cesarzem Imci.

— *Donau Ztg* pisze: Po dziennikach zagranicznych rozeszła się była wiadomość, że w kwestyi neutralności szwajcarsko-sabaudzkiej, Austrya oświadczyła się wprawdzie gotową wziąść udział w konferencyi, wszelako pozostawiła rządowi francuskiemu do jego woli, aby dla jednego z trzech sposobów rozwiązania téj kwestyi uzyskał większość głosów mocarstw konferujących, a wtedy Austrya z góry oznajmia, iż za tą większością pójdzie. Możemy to przedstawienie stanu rzeczy poczytać za mylne.

— JCW. Arcyksiąże Albrecht udał się do kąpiel morskich w Norderney; Arcyks. Ferdynand Maksymilian z małżonką swoją przybyli do Miramare i tam do jesieni zabawią.

— Z przedłożonego Radzie Państwa budżetu na r. 1861, tutejsze dzienniki przedstawiają różne porównawcze wykazy tak ogółowe jak i szczegółowe. W porównaniu z rokiem bieżącym takie są główne cyfry tego budżetu:

		niż w roku 1860.
wydatki złr.	339,619,900	mniéj o złr. 46.427,200
dochody „	299,554,300	więcéj o „ 1,210,100
niedobór „	40,065,600	mniéj o „ 47,637,300

Niedobór zatem w r. 1861 byłby mniejszy od r. 1860, który naznaczony jest na 87,702,900 złr. Zmniejszenie to jest skutkiem zmniejszonych wydatków o 46,427,200 złr. i powiększonych dochodów o 1,210,100 złr.

Wydatki w r. 1861 przypadają następnie:

	złr.	niż w r. z.	złr.
Dwór	5,962,900	mniéj o	113,400
Kancelarya gabinetowa N. Pana	72,700	więcéj o	200
Rada Państwa	289,600	więcéj o	6,800
Rada ministrów	16,900	mniéj o	700
Min. spraw zagranicznych . .	2,461,600	więcéj o	4,300
Min. spraw wewnętrznych . .	33,307,500	mniéj o	5,290,600
Min. skarbu	72,340,200	mniéj o	6,195,700
Min. sprawiedliwości	14,465,700	mniéj o	1,042,300
Min. wyznań i oświecenia . .	4,984,700	więcéj o	137,700
Min. policyi	2,733,000	mniéj o	149,600
Wojsko lądowe	100,000,000	mniéj o	38,518,300
Marynarka	6,000,000	mniéj o	1,172,400
Obrachunkowość	4,608,600	mniéj o	197,300
Inne wydatki	1,315,300	mniéj o	115,900
Wsparcia i zaręczenie procentów	3,000,000	więcéj o	1,950,000
Procenta od długów państwa	113,407,500	więcéj o	2,716,400
Umorzenie długów państwa	13,057,900	mniéj o	1,292,300
Lokacya kapitałów	3,707.000	mniéj o	2,547.500

Pokrycie wydatków ma nastąpić przez:

Podatki stałe	złr.	105,542,500	więcéj o	847,000
Podatki niestałe	„	178,387,900	więcéj o	1,694,700
Własność skarbowa . . .	„	8,036,300	mniéj o	303,900
Różne wpływy	„	7,129,900	mniéj o	1,646,200
Sprzedaż dóbr publ. . .	„	457,700	więcéj o	10,700

— Na mocy artykułu 30go konkordatu, własność kościelna nie może być ani sprzedawaną ani obciążoną długiem bez zezwolenia Stolicy Apostolskiéj i J. C. Mości bądź bezpośrednio bądź pośrednio. W wykonaniu tego postanowienia wydane zostało rozporządzenie ministeryalne z d. 20 czerwca r. b., które mówi, że tam gdzie idzie o sprzedaż własności przenoszącéj wartość 100 złr. podanie opatrzone allegatami i opinią biskupa, przesłane ma być przez tego ostatniego politycznéj władzy krajowéj do orzeczenia. Jeżeli wartość sprzedać się mającéj własności kościelnéj przenosi 8000 złr. lub też jeżeli biskup nie przychyla się do sprzedaży, władza polityczna krajowa winna jest zgłosić się do ministeryum spraw duchownych o upoważnienie. Jeżeli wartość majątku kościelnego sprzedać się mającego przenosi 80,000 złr. N. Pan ostatecznie rozstrzyga. W razie chęci sprzedania dóbr stołowych biskupich, do podania biskupa dołączona ma być opinia jego metropolity i kapituły katedralnéj; jeżeli są dobra arcybiskupa lub biskupa niepodlegającego metropolicie, kapituła jego ma dać swoją opinię, i podanie winno być przesłane przez władzę krajową do ministerstwą. Obciążanie majątku kościelnego kwotą wyższą nad 1000 złr. poczytane jest jako znaczne. Jako takie uważanem być także winno wydzierżawianie gruntów, budynków lub dochodów na czas dłuższy jak trzechletni, tudzież jeżeli należytość dzierżawna wziętą jest więcéj niż za rok jeden z góry. Podanie o obciążenie własności kościelnéj długiem przenoszącym 1000 złr. ma być przez biskupa przedstawione władzy krajowéj. Jeżeli biskup niedał opinii przychylnéj podaniu, jeżeli dług wynosi wyżéj nad 15,000 złr. albo dzierżawa przenosi lat 15, wtedy orzeka ministeryum; w przypadkach obciążenia majątku kościelnego długiem przenoszącym 30,000 złr. lub jeźli dzierżawa przenosi lat 30, wtedy sam Cesarz rozstrzyga. W liczbie allegatów jakiemi ma być zaopatrzone podanie o sprzedaż lub zaciągnięcie wierzytelności, powinna się w pewnych razach także znajdować opinia patrona kościelnego lub jego zastępcy.

— W skutku najwyższego postanowienia z d. 28 z. m. komendy miasta i placu w Chebie, Braunnau, Schaerding, Bruck n. M. i Fogarasz zupełnie zwinięte będą; komendy twierdzy w Przemyślu, Kronstadzie i Czetynie (w Pograniczu), tudzież komendy placu w Spalato, w Malborghetto i Predilu, urzędy majorów placu w Tarnowie, Królogradcu, Brodzie, Staréj Gradysce, Karlsburgu, Osieku (w Słowenii) i Komornie (w Węgrzech) zostają bądź zniesione, bądź jak w ostatnich miastach zmniejszone co do służby.

— Przeszłéj niedzieli, jak donosi *Presse* z Wenecyi pod d. 5 b. m. zaszedł w kościele św. Marka niemiły wypadek. Kanonik pewien miał kazanie, w którem mówiąc o władzy kościelnéj, użył pewnych wyrażeń uczucia słuchaczy drażniących. Skutkiem tego powstał szmer, lecz mówca wpadając w większy jeszcze zapał, rzucał z ambony słowami tak gwałtownemi, iż słuchacze zaczęli naprzód psykać i głośno mruczeć, a następnie opuścili kościół. List powyższy nadmienia, że rząd nie był rad temu, gdyż przyczyniało się to do podburzenia umysłów już i tak rozdrażnionych wypadkami w południowych Włoszech.

— Jenerałowie Sokczewic, ban Chorwacyi i Słowenii, tudzież główno dowodzący gubernator Banatu hr. St. Quentin wydali pod d. 24 czerwca odezwę do mieszkańców obu tych prowincyj, w któréj każdy z nich z osobna przemawia przy objęciu władzy swojéj w sposób jednający sobie przychylność mieszkańców, a zarazem zachęca do przywiązania do tronu i Monarchy.

— W miejsce księcia Petrulli, ma być posłem neapolitańskim w Wiedniu margr. Antonini dotychczasowy poseł w Paryżu i Brukselli.

Włochy.

Mnóstwo listów z Neapolu zamieszczonych w *Opinion Nationale, La Patrie, La Presse, w Nordzie* podaje nam najszczegółowsze opisy zdarzeń w stolicy neapolitańskiéj od dnia 26go czerwca do 1go lipca. Opisy te uzupełnia jeszcze urzędowy *Dziennik konstytucyjny królestwa Obojga Sycylii*, wychodzący od 26go czerwca, ogłoszeniem wielu rozporządeń i aktów. Podamy tu wyjątki z niektórych listów, mówiące o wypadkach niedokładnie dotąd w dzienniku naszym opisanych.

Korespondenci dzienników *La Presse* i *Nordu* w listach z Neapolu z 30go czerwca, podawszy znany czytelnikom naszym tak zwany „akt monarszy", zapowiadający konstytucyą, następnie opisawszy uroczyste wywieszenie chorągwi konstucyjnéj, pozdrowienie jéj strzałami dział ze wszystkich warowni i okrętów, daléj zamieściwszy listę nowo utworzonego gabinetu Spinelli - Martino i powiedziawszy kilka słów o każdym z członków tegoż gabinetu — o czém wszystkiém dawniéj już pisaliśmy — mówią co następuje: „Wszyscy członkowie gabinetu są znani jako ludzie prawi i szanowni, lecz ogólnie mniemają, że żaden z nich nie stoi na równi z ważnością dzisiejszego położenia. Spinelli chcąc inaczéj złożyć swój gabinet, udawał się naprzód do pp. Ventimiglia, Ferrigni i Baldachini. Lecz pierwszy położył za warunek swego wnijścia do gabinetu, ażeby z armii neapolitańskiéj posłane 30,000 żołnierzy do Piemontu, w zamian za równy oddział wojsk piemonckich, któryby do Neapolu wprowadzono; daléj żądał zupełnéj rekonstytucyi sądów, zmiany wszystkich intendentów prowincyonalnych, wydalenia z królestwa królowéj matki i całéj kamarylli. P. Ferrigni, człowiek zdolny i mogący w obecnych okolicznościach być bardzo użytecznym krajowi, odmówił wprost wejścia do gabinetu.

„Znacie zapewne odezwy tajnego komitetu neapolitańskiego, w których dana jest mieszkańcom instrukcya, aby wszelką koncesyę wydartą tylko rządowi przez gwałtowność wypadków, przyjmować z obojętnością i wzgardą, gdyż koncesya taka może tylko opóźnić zupełne i całkowite urzeczywistnienie dążeń narodowych. Polecenie to było jak najściślej wykonane tak w Neapolu jak w okolicach. Co się tyczy drugiéj odezwy komitetu, polecającéj spokojne zachowanie się, nie stósowano się do niéj bardzo ściśle, chociaż w istocie lazaroni byli głównym powodem rozruchów.

„W dniu 27 czerwca król i królowa przybywszy z Portici, przejeżdżali w odkrytym powozie ulicą Toledo i Riviera do Chiaja. Ludność przyjęła ich spokojnie lecz zimno. Ale wkrótce ulica Toledo i pobliskie napełniły się tłumami. Wśród tych tłumów jedni wołali: niech żyje Garibaldi! inni: niech żyje król i konstytucya! Żołnierze policyjni dali kilka strzałów w powietrze, aby rozpędzić tłum, lecz sami musieli ustąpić. W téj chwili poseł francuski bar. Brenier przejeżdżał ulicą udając się do margrabiego Villamarina. Pojazd postępował wolno z powodu tłumu, które go witały okrzykami i właśnie był w pobliżu pałacu nuncyusza, gdy służący z tyłu siedzący otrzymał silne uderzenie kijem w gło-

wę; w téj saméj chwili, inna jak się zdaje reka, ugodziła posła dwa razy kijem w głowę, pierwszy cios zrzucił mu kapelusz, drugie uderzenie rozcięło mu głowę powyżej skroni prawéj. Woźnica krzyknął groźno na napastników, że to jest poseł francuski, a zapewniają, że wówczas odezwało się kilka głosów żalu pomiędzy tą gromadą napastników. (Napadu tego nie można przypisywać niewiadomości, gdyż służba miała kokardę francuską i pojazd posła jest znany; zresztą inne okoliczności dowiodły, że ta napaść lazaronów i ajentów dawnéj policyi wymierzona była z umysłu na posła francuskiego, co zresztą sam korespondent niżéj przyznaje. *P. R. Cz.*). Baron Brenier zemdlony i skrwawiony, zawieziony został do domu. Wkrótce przybył do pałacu poselstwa stryj królewski hr. Aquila, aby wynurzyć w imieniu króla boleść z powodu tego wypadku. Tego samego jeszcze wieczora posłał król ks. Sangro, a nazajutrz ks. Ischitella, aby dowiedzieli się o zdrowiu posła. (Korespondent dziennika *Patrie* donosi, iż prócz powyższych odwiedzali posła wieczorem i w nocy stryj królewski hr. Syrakuzy, minister spraw zagranicznych Martino i wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego. *P. R. Cz.*). Niemożna napadu tego przypisywać niewiadomości, z powodu liberyi i kokardy, jaką mieli woźnica i służący posła. Czyżby to więc był napad urządzony przez partyę ultraliberalną niechętną posłowi za udział jaki wziął w przeprowadzeniu zmiany systemu? Co do mnie, mniemam, iż napastnik był jednym z owych niskich i podłych ajentów dawnéj policyi, a zarazem naczelnikiem rojalistowskich lazaronów. Mniemanie to jest tak powszechne, że nawet utrzymują, iż napastnikiem tym był syn osławienego Manetti komisarza policyjnego.

„Już wieczorem 27go czerwca rozpoczęły się napaście na ajentów policyjnych; dwóch z nich miano zabić, a kilku ranić. Lecz dopiéro nazajutrz 28go czerwca rano tłum rzucił się na bióra policyi we wszystkich dzielnicach; wyrzucił meble i archiwa, spalił takowe, ażeby, jak mówiono, zniszczyć spis osób podejrzanych rządowi. Dopuszczono się nadużyć przeciw tak zwanym „ferocci“, tj. żołnierzom i ajentom policyjnym. Kilku z nich zabito, a na ulicy Monte Calvario dwóch policyantów wyrzucono oknem z drugiego piętra w szafach do których się skryli. (Tymczasem korespondent dziennika *La Patrie* utrzymuje, iż w tym rozruchu i napadzie na komisoryaty policyjne zabity został tylko jeden ajent policyjny Aversano, a raniony jeden inspektor Pevelli; wszyscy zaś inni ajenci opuścili stolicę wraz dyrektorem policyi Ajossa i schronili się na okręty cudzoziemskie w porcie stojące. Ten sam korespondent utrzymuje, iż z wyspy Caprei wypuszczono 34 więźniów politycznych, a natomiast wygnano na tę wyspę 300 dawnych urzędników policyjnych. *P. R. Cz.*). Osławieni komisarze policyjni: Morbillo, Espagnolio i Merenda ratowali się ucieczką. Campagna, który ma na sumieniu sta ofiar, miał być przedwczoraj zatrzymany przez oficera w chwili gdy chciał uciekać przebrany za księdza. Nienawiść do policyi tutejszéj jest tak wielką, iż policyanci nie znajdują obrońców nawet w żołnierzach. Wśród takich okoliczności ogłoszono 28go czerwca stan oblężenia. Patrole piesze i konne snują się po ulicach dzień i noc; bez tego środka, lazaroni byliby się już dopuścili rabunku. Ma być pośpiesznie utworzona gwardya obywatelska, aby pomódz wojsku w utrzymaniu porządku, a zarazem przeszkodzić, iżby stan oblężenia nie zmienił swéj dążności. Niewiem jednak jeszcze na jakich podstawach organizowaną będzie ta gwardya. Ma być ogłoszoną wkrótce konstytucya z 1848 r. (Stało się to 2go lipca. *P. R. Cz.*). Konstytucya ta nie była dotąd zniesioną, lecz tylko zawieszoną. Niewiele ona się różni od konstytucyi piemontskiéj. Bramy więzień zostały otwarte i wypuszczono z nich tłum nieszczęśliwych więzionych bez sądu, a wielu bez śledztwa. Zapomniałem donieść, iż książe Santovita mianowany został gubernatorem miasta, a zapewne jenerał Ischitella zostanie dowódzcą gwardyi narodowéj; adwokat Romano przed kilku dniami prześladowany przez policyę, został prefektem policyi“.

W urzędowym dzienniku konstytucyjnym neapolitańskim zamieszczono następujący dekret ogłaszający stan oblężenia w Neapolu:

„Zważając na groźne rozruchy zaszłe w stolicy wczoraj i dzisiaj, uznaliśmy za rzecz konieczną, stósownie do praw istniejących, ogłosić stan oblężenia, w celu jedynie aby pod jego zasłoną zaprowadzić nowe instytucye i utworzyć gwardyę obywatelską, którąby nadal utrzymywała porządek i spokojność publiczną. Dano już rozporządzenia syndykowi, iżby sformował w każdéj dzielnicy miasta spis gwardzistów.

Neapol 28 czerwca. Minister spraw wewnętrznych, *Fryderyk del Re.*“

Równocześnie dowodzący wojskami w prowincyi marszałek Caracciolo wydał rozporządzenie zakazujące skupień się na ulicach i noszenia broni. Wiemy że ten stan oblężenia zniesiony został w d. 2 lipca po ogłoszeniu konstytucyi.

W Neapolu rozrzucono mnóstwo drukowanych ogłoszeń z powodu rozwiązania i zniknienia dawnéj znienawidzonéj policyi. Przytoczymy tu następujące:

„*Odjazd policyi.* Policya przeniosła się do innego świata. Wczoraj zrobiła testament. Zapisała swe grzechy podłym nieprzyjaciołom narodu, którzy są obowiązani długi jéj zapłacić. O północy ruszyła w drogę. Wiózł ją do wieczności djabeł. Przywdziawszy mundur Moribilla, kamizelkę Campagna, spodnie Despagniolego, kapelusz Mensurati (osławieni ajenci policyi neapolitańskiéj), ruszył z policyą w drogę. Kareta jechała gościeńcem zbroczonym krwią mnóstwa ludzi. Pod kołami trzeszczały kości ofiar. Westchnienia nieszczęśliwych aż wiatr utworzyły. Djabeł który ma serce dość twarde, niemógł jednak wytrzymać i rozpłakawszy się rzekł: „„Ach policya neapolitańska była gorszą jeszcze odemnie.““ Wyrzekłszy te słowa kopnął karetę z policyą, która przewróciwszy koziołka wpadła do piekła. Po tym czynie djabeł się rozśmiał i zawołał: Niech żyją odważni! niech żyją waleczni!“

Co do napadu na posła francuskiego, korespondent z Neapolu do *Köln. Ztg* dodaje takie jeszcze szczegóły: „Gdy wieczorem przed 9tą poseł francuski wracał w powozie ze zwykłej przejażdżki, spotkał na ulicy Toledo wielki tłum ludzi i powozów. Wśród tłumów słychać było okrzyki: niech żyje Garibaldi! Niech żyje Wiktor Emanuel! niech żyją Włochy! niech żyje Francya! Poseł francuski był na całej drodze z radością od tłumów witany, aż nagle w pobliżu pałacu nuncyusza naprzeciw ulicy Canocieri, gdy powóz z powodu tłumu wolno postępował, wypadło nagle dwóch ludzi i zabiegłszy z tyłu pojazdu, ugodzili jeden posła, drugi służącego silnie kijmi; za drugiem uderzeniem poseł omdlały i skrwawiony padł w powozie...“ Korespondent do *Opinione Nationale* utrzymuje, iż złoczyńcę, który uderzył posła poznano: jest to syn osławionego Manetta znanego ajenta policyi.

Ludność Neapolu, oburzona na napastników, którzy wykonali zamach na posła francuskiego, podała do niego następujący adres podpisany przez reprezentantów dwónastu dzielnic miasta:

„Lud neapolitański żywo zasmucony bolesnym wypadkiem jaki dotknął Waszą Ekscelencyę, uważa za swoję powinność zaprotestować głośno przeciw temu zamachowi i przedstawić W. Ekscelencyi, jak również wspaniałemu monarsze, którego reprezentujesz, iż zbrodnia wykonaną zapewne została przez tych którzy tak długo ciemiężąc i rozdzierając kraj nasz, chwycili się nakoniec w przewrotnych zamiarach środków podłych i nikczemnych. Lud neapolitański, który nam polecił być swoim reprezentantem, czuje jak wiele zawdzięcza naprzód W. Ekscelencyi, co tak gorąco broniłeś jego sprawy, jak Francyi i Cesarzowi, który wraz z Wiktorem Emanuelem podniósł na polu bitew wolność włoską. Lud ten gotów jest przelać swą krew, aby obmyć się z niesłusznych podejrzeń, któremi chciano go zbezcześcić.“ Tutaj podpisy.

Przy wypuszczaniu więźni zdarzył się smutny wypadek, opisany w następujący sposób przez korespondenta z Neapolu do *Opinione*:

„Kalabryjczycy więzieni bez procesu i sądu już od lat czterech, w więzieniu przy Santa Maria Parante, uwolnieni 28go czerwca, wychodzą na miasto wraz z swymi przyjaciołmi gromadnie, lecz bez żadnéj broni i bez hałasu. Na rogu ulicy Grottone di Palazzo spotykają kompanię piechoty morskiéj, dowodzoną przez kapitana Potenza. Wezwani do rozejścia się, nie pojmując rozkazu i niewiedząc o ogłoszeniu stanu oblężenia, nie słuchają go natychmiast; wojsko strzela i uderza na nich z bagnetem. Pięciu z nich rzuca się na ziemię udając martwych, a jeden nazwiskiem Marchiano otrzymuje ciężką ranę. Kalabryjczycy ci w taki sposób przyjęci po wyjściu z pięcioletniego więzienia, chcą śpiesznie opuścić Neapol, a w swojej prowincyi zapewne nigdy nie podniosą okrzyku: niech żyje król!“

— Londyński *Morning Chronicle* podaje na czele swego dziennika pod napisem: „ultramontański spisek w Rzymie“ następujące doniesienie, które tu dosłownie powtarzamy, nie wdając się w ocenienie jego wiarogodności:

„Obok istniejącego jawnie rządu w Rzymie, jest także rząd drugi. Chociaż działanie jego odbywa się bardzo tajemniczo, jesteśmy jednak w stanie, na zasadzie wiadomości z wiarogodnego źródła, podać imiona znaczniejszych członków téj korporacyi, którą można nazwać najwyższą radą. Na czele znajduje się pewien kawaler zostający całkiem pod wpływem swéj matki (jakiejś La Rochefoucault, legitymistki, połączonéj z jezuitami i zupélnie im uległéj), i swéj żony rodem Belgijki, tegożsamego co matka charakteru, a która znajduje się obecnie w Paryżu. Oto spis tych naczelników: książę Salviati, margrabia Patrici, hr. Łubieński, margrabia Pius Capranica, margrabia Serlupi. Miejscem ich zgromadzeń jest zwykle pałac Pamfili. Około téj rady gromadzą się monsignory: De Merode, Bedini, Borromeo i Berardi. Ostatni jest organem kardynałów Wisemana, Villecourta i Reisacha. Organizacya naśladowana jest z macynistowskiéj. Kraj podzielony jest na strefy i w każdéj jest osobny auszus czyli rada. Obowiązkiem jest tychże zbierać wiadomosci o mieszkańcach których dzielą na trzy klasy: liberalni, podejrzani i klerykalni. Gdy w ostatnich czasach wypadki wzięły groźny obrót, ten tajny rząd dostał prezesa którym jest monsignor Laschiaro, Kalabryjczyk zalecony gorąco przez króla neapolitańskiego. Wiceprezesem jest monsignor Sibilia, a sekretarzem urzędnik policyjny Pasquaboni. Rada ta stara się rozniecić niechęć przeciwko rządowi, (francuskiemu czy rzymskiemu?)“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Deszcze od trzech tygodni z małemi przerwami padające a które przecież dzisiaj ustały, zrządziły wielkie szkody rolnikom, równe prawie jak susza przez cały maj trwająca. Nie tylko że pokoszone siana i koniczyny pogniły na pokosach lub w kopach, a wiadomo jak wielkie straty aciąga za sobą w gospodarstwie brak paszy, lecz ulewy i wichry powaliły w wielu miejscach pszenice, jak to nam z różnych stron donoszą. Wiadomo zaś że ziarno z zwalonego zboża nie mogąc się należycie wykształcić, jest drobne i zanikłe. Co się tycze tegorocznych urodzajów, dochodzące nas wiadomości ze wszystkich sąsiednich Krakowowi prowincyj, mianowicie z zachodniéj części Galicyi, z Krakowskiego, Sandomierskiego i Kaliskiego, zgadzają się, że owsy i jęczmiona a w ogóle zboża jare są bardzo średnie lub liche z powodu suszy i zimna w maju; żyta również bardzo mierne, natomiast pszenice piękne, w których jednak ostatnie deszcze wielką szkodę poczyniły. Podobno i w dalszych województwach Królestwa i na Wołyniu jest taki sam stan urodzajów. Na Podolu urodzaje piękne, lecz zagraża im szarańczą.

— Wiadomo, że i na słońcu są plamy, chociaż się to niezupełnie zgadza z naszém przysłowiem. Od wielu lat astronomowie obserwują te plamy, oraz zmiany w ich kształcie i liczbie. Otóż w ostatnich dniach czerwca pojawiło się bardzo wiele tych plam na powierzchni słońca. Biuletyn obserwatoryum paryskiego donosi o tém, opisując szczegółowo ich ugrupowanie i liczbę, którą podaje na 60, rozdzielonych na 10 grup pasami równoległemi do równika słonecznego. Według dawniejszych obserwacyj, pojawieniu się większéj liczby plam na tarczy słonecznéj, towarzyszyło zwykle podniesieniu się temperatury. Jezlibyśmy z temperatury naszych tylko okolic w ostatnich dniach sądzili, to temu wnioskowi z dawniejszych doświadczeń wyciągniętemu, fałsz zadawalibyśmy, bo mimo niezwyczajnéj liczby plam na tarczy słonecznéj, temperatura u nas, a nawet o ile nam wiadomo w Warszawie i we Lwowie, znacznie się zniżyła zamiast podwyższyć. Lecz aby jakiekolwiek zaprzeczenie dawniejszym doświadczeniom wyprowadzić, potrzebaby znać równoczesną temperaturę większéj przynajmniéj połowy powierzchni ziemskiéj, któréj kraj nasz stanowi bardzo małą cząstkę; powtóre, iż to zniżenie temperatury nastąpiło o wiele późniéj od pojawienia się plam, które już 20go czerwca w znacznéj liczbie widziano.

— Ponieważ podczas częstych deszczów środki ulic niedają się utrzymać w czystości, przeto niektórzy jeźdźcy ośmielają się jeździć konno po chodnikach i ścieżkach plantacyjnych. Również przeprowadzanie koni po chodnikach przeznaczonych dla osób pieszych weszło w niektórych częściach miasta naszego w zwyczaj, bo na Podwalu na Piasku, trzeba się zawsze oglądać, by niezostać rozjechanym pod samemi oknami domów, lub żeby nogi jeźdźców niewybiły okien dolnych mieszkań.

— Między towarzystwem kolei żelaznéj szwajcarsko-francuskiéj prowadzonéj przez kanton Neufchatel a towarzystwem strzeleckiém we wsi Travers, toczył się przez parę lat spór o strzelnicę, gdyż tamtędy miała iść kolej przerzynając właśnie kierunek strzałów. Mimo sporu nieukończonego położono szyny, co nieprzeszkadzało bynajmniéj strzelcom, że dalej strzelali do tarczy. Gdy wszelako 18go czerwca miała się odbyć pierwsza próba jazdy na kolei z Neufchatel do Vervières, strzelcy postanowili nieprzepuścić pociągu. Nadciągnął właśnie pociąg którym jechali założyciele kolei, jej administratorowie, inżynierowie itp., lecz maszynista słysząc strzały dał znak gwizdnięciem raz i drugi. Nic to jednak niepomogło, strzelcy nie przestali bić do tarczy. Nie było innego sposobu tylko wysiąść i udać się do strzelnicy. My was nie zatrzymujemy, rzekli strzelcy do założycieli kolei, lecz nie przestaniemy naszéj zabawy. Nie było co począć, musiano podpisać żądane warunki za ustąpienie strzelnicy.

— Na granicy prusko-rosyjskiéj w okolicy Plumian niedaleko Kłajpedy, zaszła w ostatnich dniach czerwca formalna bitwa między przemytnikami pruskimi i rosyjską strażą graniczną. Około sto pak towarów różnego rodzaju chciano przeprawić przez granicę i w tym celu 80 zbrojnych pruskich przemytników przebywszy granicę obsaczyło przykomorek i trzymało strażników jakoby w oblężeniu, a tymczasem 50 ludzi obładowanych towarem przechodziło swobodnie granicę. Zdaje się jednak, iż władze graniczne rosyjskie zawczasu były uwiadomione o tém, gdyż niespodziewanie uderzyło paręset ludzi straży granicznéj na przemycarzy i na tych którzy obsadzili granicę. Zapalczywa wszczęła się walka, w któréj obustronnie 10 ludzi poległo. Przemytnicy rzuciwszy towar ratowali się za granicę i żaden z nich nie wpadł w ręce strażników. Wywiąże się tylko ztąd ogromny proces kryminalny przed sądami pruskiemi na reklamacyę rządu rosyjskiego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 6. lipca. Według *Unione*, dawniejzzy gabinet sycylijski podał się do dymisyi, z powodu, iż Garibaldi nie chciał przyłączyć natychmiast Sycylii do królestwa sardyńskiego. (Wiadomość z Palerma donsząc przed kilku dniemi o wystąpieniu kilku członków z tego pierwszego gabinetu, podała już tę przyczynę. P. R. Cz.). Utrzymują, iż hr. Cavour posyła p. Valerio z jakimś zleceniem do Garibaldego. — Z Genui wypłynęła właśnie do Sycylii czwarta wyprawa; dowodzi nią jenerał brygady Cosenz i pułkownik Carrano.

Turyn 7 lipca. Według wiadomości z Palerma z 29 i 30 czerwca, w wielu miejscach Sysylii wybuchły niespokojności i rozruchy; dla ich uśmierzenia musiał nawet rząd powstańczy posłać oddziały wojsk, szczególniej do Francavilla w prowincyi katanejskiej.

Turyn 6 lipca. Parowiec „Utile“ przybył 3go do Portoferrajo (na wyspie Elbie) mając na pokładzie 400 ludzi, w celu zaopatrzenia się w żywność. Zostawił on na pełnem morzu statek żaglowy wiozący 800 ludzi, i zabierze go z sobą zaopatrzywszy się w żywność i węgle. Król sardyński zamianował dotychczasowego ministra bez teki Tomaseo Corsi, ministrem handlu, przemysłu i rolnictwa. Książę Petrulla miał nieprzyjąć powierzonego sobie poselstwa do dworu turyńskiego; podobno książę Ischitella w jego miejsce wysłany będzie do Turynu. Canofari ma opuścić Turyn, idąc na posła neapolitańskiego do Paryża. Wielu wychodźców neapolitańskich wróci w tych dniach do kraju.

Turyn 7 lipca. Potwierdza się podobno, że ks. Petrulla odmówił przyjęcia misyi do Turynu; Ichitella także wzbrania się jéj przyjąć. Syn Villamariny wyjechał wczoraj wieczór z Turynu z depeszami do Neapolu. Mówią, że hr. Cavour odpowiedział na propozycye neapolitańskie: Piemont niema żadnego wpływu na poddanych króla neapolitańskiego; w Sycylii lud utworzył już sobie rząd, któremu trzeba wolne ręce zostawić; nakoniec, że Piemont postępować daléj będzie tą samą drogą w polityce swojéj.

Madryt 6 lipca. Izby zostały tymczasowo zamknięte.

W Neapolu aż do 4go lipca, dokąd wiadomości sięgają, niezaszedł żaden nowy rozruch i panowała spokojność. Nowy gabinet konstytucyjny pracował nad przeprowadzeniem swego programu, ogłoszonego w „akcie monarszym“ i odpowiednio temu wyszło wiele rozporządzeń zamieszczonych w *Dzienniku konstytucyjnym*. Rozporządzeniami temi usunięto dawnych intendentów i prefektów prowincyonalnych, należących do zagorzałéj partyi wstecznéj, jakoto: Mandariniego, Sabatellego, bar. Sosi Caraffa, Domarco itd., a mianowano innych. Lecz mimo tego, jak zapowiedzenie zmiany systemu ogłoszone 26 czerwca, tak konstytucyę ogłoszoną 2 lipca i następne rozporządzenia przyjmuje ogół ludności z niedowierzaniem, obojętnie lub z niechęcią: większość liberalnonarodową z nieufnością, mniejszość wsteczna, tak nazwani safedisci, ze zgrozą, a to nietylko w stolicy lecz i na prowincyach. Układy o przymierze z Piemontem nie postąpiły daléj; uroczyste poselstwo, które w tym celu nie pod naczelnictwem ks. Petrulli, lecz ks. Ischitella udać się ma do Turynu, jeszcze nie wyruszyło z Neapolu, i nie wyruszy zapewne dopóki się przez półurzędowych posłanników nie zapewni rząd neapolitański o możebności zawarcia tego przymierza i jego warunkach. Tymczasem, półurzędowe dzienniki piemontskie coraz silniéj przeciw temu przymierzu piszą. Według niektórych wiadomości, Piemont skłoni się do przymierza zaczepno-odpornego pod warukiem, jeśli Neapol uzna przyłączenie Włoch środkowych do Sardynii i pozwoli Sycylii wyrzec o swym losie.

Z Sycylii niema żadnych doniesień o rozpoczętych działaniach wojennych, prócz potwierdzenia dawniejszéj depeszy iż w dniu 30 czerwca o 11téj godzinie w nocy zaszła mała utarczka między oddziałem powstańców a posterunkiem wojsk królewskich niedaleko Mesyny. Z zamąconych wiadomości o ruchu kolumn powstańczych, zdaje się, że większa część armii powstańczéj koncentruje się ku Catanii, zkąd może albo wielką drogą ruszyć pod Mesynę, albo przez port katański wykonać wyprawę na ląd stały Neapolu. Doniesienia z Palermo z 26go czerwca opowiadają o jakichś niespokojnościach tak w téj stolicy jak i w wnętrzu Sycylii. Niektórzy przypisują te niespokojności przybyciu Mazziniego do Sycylii, inni niechęci Sycylian stawania w szeregi i płacenia podatków. Cokolwiekbądź, Garibaldi postanowił siłą, gdzie potrzeba, porządek utrzymać i posłał kilka ruchomych koluma do przywrócenia w kilku miejscach spokojności. Ogłoszenie zmiany systemu w królestwie Neapolitańskiem, nie zrobiło w Sycylii żadnego wrażenia na korzyść króla. Czynią przygotowania do powszechnego głosowania które się ma odbyć 18 lipca, i którem Sycylia ma orzec o losie swoim. Tymczasem czwarty oddział ochotników złożony z 2 do 3ch tysięcy ludzi wypłynął d. 6go t. m. z Genui na pokładzie parowców „Franklin“, „Waschington“ i „Oregon“, dążąc do Sycylii. Dowodzi nim jenerał Cosenz, a składać się ma z samych wyćwiczonych żołnierzy i zdolnych oficerów. Przeszło 1000 ochotników zostać miało w Genui, niemogąc się zmieścić na pokład okrętów.

Pogłosce o zjeździe cesarza rosyjskiego z Księciem Rejentem pruskim, krążącéj po dziennikach niemieckich, zaprzecza *Neue Preuss. Ztg* z 8go bm., donosząc, że według wiadomości z Petersburga nie ma tam mowy o podróży Cesarza do Niemiec. Doniesienie to dość zgadza się z odebraną przez nas wiadomością, iż Cesarz rosyjski dopiero we wrześniu ma być na Litwie a podobno i w Warszawie. Korespondent półurzędowéj *Preuss. Ztg* z Paryża utrzymuje, że obiega tam pogłoska, jakoby poseł rosyjski w Paryżu hr. Kisielew przedstawiał ministrowi spraw zagranicznych p. Thouvenelowi, iż ajenci francuzcy wywołują wzburzenie umysłów w Polsce. Zważać trzeba, że to podaje dziennik pruski.

Wiadomi dotąd członkowie nowego ministeryum portugalskiego są: margr. Loulé, prezes rady ministrów; Avila, spraw zagranicznych; Garcias, wojny; Bento, marynarki; Horta, budowli publicznych. Powodem zmiany gabinetu miało być żądanie nowego kredytu na wzmocnienie armii i uzbrojenie jéj. Rząd zamierzał podwyższyć armię lądową do 50,000 ludzi. Jakiby zaś był powód powiększenia armii, tego niewiadomo dotąd; domyślają się tylko, że wpływy zagraniczne były w téj sprawie główną sprężyną.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 9 lipcą.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	356	350
Ruble obrączkowe aglo		106	105
Talary pruskie za 150 złr. now.		79¼	78½
Srebro nowe	złr.	127	126
Półimperyały rosyjskie	„	10 38	10 24
Napoleondory 20-fr.	„	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne	„	5 94	5 86
„ austryackie	„	6 3	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	85 —	84⅓ -
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 25	71 75
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	80 —	79 —
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid.	„	136½	135
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99¾	99

Wiedeń 9 lipca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	35
Hamburg 100 Marków	95	50
Londyn 10 £.	126	10
Paryż 100 franków	50	30
Dukat	6	2½
5% Metaliki	70	90
„ na walutę austr.	67	15
4½% „	62	75
4% „	55	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	127	50
„ „ 1854	97	—
Pożyczka narodowa	80	—
Obligacye indemn. galic.	71	25
Akcye bankowe	847	—
„ kolei północnéj	1874	—
„ kredytu ruchomego	192	20
„ kolei francusko-austryackiéj	258	—

Lwów 5 lipca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 98	5 92
„ austryacki	6 3	5 97
Półimperyał rosyjski	10 45	10 25
Rubel rosyjski	2 1	1 97
Talar pruski	1 93	1 88
Pięciozłotówka polska		—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 50	84 —
Oblig. indemn. bez kupon.	71 33	70 63
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 60	78 60

Warszawa 7 lipca.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 53
Obligi skarbowe	„	93 17	—
kupon		—	1 7½
Listy zastawne III okresu	rubli	14 93½	14 91½
kupon		—	— 2¼

Wrocław 7 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78¾	—
Polskie bilety bankowe	89¾	—
„ listy zastawne	89	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100½	—
„ „ „ 3½%	—	92
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 7 do 9 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Prosper Zborowski wł. dóbr ze Skołyszyna. John Cole Nichott kapital. z Anglii. J. Koehl kup. z Zürich.

Wyjechali: Hr. Tytus Dzieduszycki do Wrocławia. Zielińska Karolina żona urzędn. do Krynicy. Wróblewscy Stefan i Wincenty wł. dóbr do Łaganowa. Sikorski Ignacy wł. dóbr do Sławic. Eugeniusz Dunin wł. dóbr do Wiednia.

HOTEL SASKI. Konstanty Tryniszewski ob. ze Suwałek. Michał Dębski ob. z Krzeszowic. Karol Studziński artysta, Karol Wojczyński, Adam Wrotnowski, Zofia Seidlerowa ob. z Warszawy. Anastazy Rytarowski wł. dóbr, Jan Wesołowski Dr med., Witold Mogilnicki ob. z żoną, Aleksander hr. Potocki wł. dóbr z fam. z gub. Wołyńskiéj. Frańc Konrad, Józefat Januszewski ob., Ks. Antoni Grabowski wikary, Józef Życiński, Leopold Czaplicki z fam. wł. dóbr z Królestwa. Feliks Zapalski właś. dóbr z żoną z Podola. Franc. Solecki ob. z Przeworska. Zygmunt Waryłkiewicz akad. z Petersburga. Adam Zeha technik z Wrocławia. Bojomir Starzyński wł. dóbr z Derowni. Władysław Rulikowski wł. dóbr z Lubelskiego.

Wyjechali: Józefat Kolischer Dr praw do Rzeszowa. Adam Zaha, Witold Mogilnicki obyw. z żoną, Dyonizy Hłasek Dr med. do Wrocławia. Konstanty Kwiatkowski ob. do Pragi. Antoni Woźniakowski ob. do Bobrku. Olgierd Sabiński, Jan Zaleski Dr med. do Szczawnicy. Anastazy Rytarowski obyw. do Niemiec. Karolina Wojciechowska ob. do Królestwa.

(Nadesłane).

Zgromadzenie XX. Paulinów w pierwszych dniach Lipca rb. odebrało od osoby duchownéj świeckiéj nieznajoméj sygnet złoty z kamieniem jaspisem dość znacznéj wielkości w darze na restauracyę sadzawki i ołtarza św. Stanisława B. i M. na Skałce, za co Zgromadzenie najserdeczniejsze składa podzięki bezimiennéj osobie.

Kraków dnia 8 lipca 1860. (X. B. R.)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	328''' 23	+11°0	62	zachodni silny	pogoda z chmurami	deszcz		
	10	28 90	9 6	83	półn.-zachod. silny	„		+6'5	+13'0
8	6	29 36	9 2	82	zachodni „	pochmurno			
	2	29 32	+13 6	63	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	29 73	8 9	83	„ „	„		+7 3	+15'7
9	6	29 84	9 6	84	„ silny	pochmurno			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*